

Zamek w Wiśniowcu.

Nad brzegami rzeki Horynia, w gubernii wołyńskiej, od 24 wiorst od Krzemieńca, pomiędzy wyniosłymi skalistymi wzgórzami, wśród jarów i lasów dębowych, leżą dwa miasteczka, zwane Starym i Nowym Wiśniowcem.

Jest to bez zaprzeczenia jedna z najpiękniejszych okolic gubernii wołyńskiej; miłośnicy nauk przyrodniczych w tutejszych pokładach wapienia znajdują skarby skamieniałości, oznaczone już w części w pracach Eichwalda i Jakowickiego; odkryte zaś niedawno kości słonia kopalnego (mammuta), tudzież istniejące w pobliżu a dotąd naukowo nie zbadane pieczary, wskazują, że od wielu wieków snuła się już na tym miejscu nie historia ziemi i rodu ludzkiego.

I w dziejach piśmiennych Wiśniowiec ukazuje się także osadą bardzo starożytną. Niedługo założenie jego przyznawano rodzinie Wiśniowieckich; lecz nowsze badania przekonały, iż siedziba jest nie równie dawniejsza, bo właściwie oni ztąd nazwisko swoje otrzymali.

Dotąd wszelako w historii nieznane są poprzednie Wiśniowca koleje, wiadomo tylko że w XIV wieku był własnością książąt panujących na Litwie, od których puszczonej w dzierżawę trzymał go Wasil, syn Teodora kniazia nieświeżskiego, i następnie za wierne służby miał sobie nadany w dożywocie. Syn jego Sołtan już był dziedzicznym właścicielem, a najbliżsi spadkobiercy jego przyjęli nazwisko kniazów z Wiśniowca.

Pierwszy historyczny kniaz tutejszy, Michał syn Wasila, dzielny wojownik przeciw Tatarom, w jesieni 1494 roku zwiódł z nimi pod samym miastem krwawą a nieszczęśliwą bitwę, w skutku której Wiśniowiec został zupełnie zniszczony. Podobne napady miały być powtórzone w latach 1500 i 1502, wedle świadectwa kronikarzy. Dopiero dnia 28 kwietnia 1512 roku powetowano te klęski stanowczą wygraną nad Tatarami, ztąd o dwie mile pod wsią Łopuszną odniesioną, gdzie dotąd jeszcze krążą podania o tym świetnym zwycięstwie.

Odtąd przez lat sto kilkadziesiąt Wiśniowiec w zupełnym zostawał spokoju. Otóż w tym właśnie czasie dziedzice tutejsi, idąc za śladem sąsiednich możnowładców, przywłaszczyli sobie najwyższe pokrewieństwa, a usłudni genealogowie wywiedli ich w prostą linię od Korybuta wnuka Olgierdowego, którego potomstwo, wedle obecnie znanych źródeł, najzupełniej i bez śladu wygasło. Ale wtedy nikt im prawa do tego nie śmiał zaprzeczyć, i od połowy XVI wieku każdy kniaz z Wiśniowca pisał się księciem Korybutem Wiśniowieckim, chociaż właściwie była to sobie stara rodzina, wyłącznie i pod każdym względem miejscowa. Trzymali się oni wiernie podań plemienia, zachowując długo obyczaje i zwyczaje przojców, i dopiero za przeważnym wpływem interesu, na inny tor weszli. Mianowicie w sprawie wyznania przeciągała się pomiędzy nimi walka. Wszyscy bowiem byli pierwotnie obrządku słowiańskiego, lecz w czasach późniejszych ci i owi przechodzili na łacińskie, co w rodzinie roznamietniało walkę. Kobiety szczególnie przodowały w tym względzie. Nawet w pierwszych latach XVII stulecia, kiedy już prawie wszyscy Wiśniowieccy należeli do kościoła rzymsko-katolickiego, jeszcze rodzice księcia Jeremiasza, ojca króla Michała, stali mocno przy obrządku przodków.

Wychowani w zasadach wyłączności i rozdzielnego feudalizmu, na ziemi gdzie każdy możniejszy był kniazem, by ujęć zrównania dokonywanego w państwie, postarali się wraz z innymi, mającymi po temu władzę, pochodzenie swoje wyróżnić i posunąć do możliwej wyżyny.

W żyłach rodziny Wiśniowieckich krew rycerska płynęła zdawna z pokolenia w pokolenie. Bohaterów pomiędzy nimi liczono niemało, a wiele było i figur legendowych, poetycznych, posagowych. Cóż to n. p. za szczególna osobistość, ów kniaz Dymitr, pierwszy historyczny watażka Zaporozża, postać dotąd zupełnie prawie bajeczna, człowiek nieograniczonej odwagi i niepojętej pychy. Albo książę Jeremiasz, mąż wielkiego serca i olbrzymiego znaczenia, przy niepowściągliwej dumie i zarozumiałości, do którego życia pełnego przygód i nad-

zwyczajności, tyle dostarczają pięknych i obfitych szczegółów zbiory akt odnoszących się do dziejów południowej i zachodniej Rusi, wydane w Petersburgu.

Zresztą wielu innych Wiśniowieckich jest typami ciekawymi wielce i niejednen przydałby się do zajmującego dramatu albo obrazu.

Zwykle mieszkali oni w Wiśniowcu, gdzie zdawna na starém mieście mieli zamek obronny, odpierając nieprzyjaciół niejednokrotnie; znaczenie zaś ich było niegdyś tak potężne, że życie całej prowincyi skupiało się tu przez kilka wieków. W roku 1593 Wiśniowiec w spadku po kądzieli przeszedł w ręce Czartoryskich; lecz we 20 lat później wykupił go książę Michał Wiśniowiecki kasztelan kijowski, gorliwy fundator wielu monasterów, który kochał się w starych księgach i pamiątkach słowiańskich.

Syn jego, znany w historii wojownik książę Jeremiasz, przebudował tutejszy zamek około roku 1640, powiększył go i należycie umocnił. Pisał się wtedy księciem na Wiśniowcu i Łubach, a był bogaczem bodaj czy nie największym na owe czasy. Dobra bowiem jego, oprócz wołyńskich, zaczynały się od miasta Czehryna i Dubrowy nad Dnieprem, ciągnęły się ponad Sulą aż do ujścia Supoja (przez całą dzisiejszą gubernię połtawską) i zajmowały wiele kraju nad Sulą, obejmowały Chorol i Połtawę i dochodziły prawie aż do Konołtopa (w gubernii czernichowskiej). Na tej przestrzeni liczyło się 56 miast i wsi, obejmujących 39610 gospodarzy. Oprócz tego miał książę Jeremi mnóstwo futorów i folwarków ekonomicznych; na rzekach ukraińskich posiadał 423 młynów; wielkie ekonomie Rumno, Łochwica, Jeremiówka i Przyluki należały do niego. Miał i dziedziczne ziemie i wielkie starostwa. Będąc panem tak ogromnej fortuny, przy nadzwyczajnej popularności, mąż ten wiekopomny kolejną losów zszedł prawie na nędzę i synowi nie z dóbr tych nie zostawił; ale ta nędza właśnie syna jego wyniosła do korony.

W epoce kiedy Turcy, opanowawszy w r. 1670 Podole, pomknęli się w głąb kraju, zamek wiśniowiecki zdobyty został i wraz z miastem zniszczony. Dla podźwignienia go z tej klęski, Jan III w r. 1677 uwolnił Wiśniowiec na lat 12 od wszelkich ciężarów publicznych, właściciele zaś postarali się o przywrócenie zamku do obronnego stanu. Ostatni z domu Wiśniowieckich, książę Michał, typ w swoim rodzaju także osobliwy, doszedłszy do znacznych majątności, zbudował na nowym mieście w r. 1720 zupełnie nowy gmach na dawnym obejściu zamkowym, wystroił go wewnątrz z przepychem wielkim i w nim życie zakończył w r. 1744.

Majątek, złożony z 26 kluczy, poszedł wtedy do podziału pomiędzy sześć wnuczek, tudzież jednego wnuka księcia Michała, z dwóch dawniej zmarłych córek jego Elżbiety Zamojskiej i Anny Ogińskiej. Połowę spadku, to jest Wiśniowiec z 13 kluczami, wartości około sześciu milionów, wzięła Katarzyna z Zamojskich Mniszechowa, jedyna córka Elżbiety z Wiśniowieckich Zamojskiej. Drugą połowę, z 13 także kluczy złożoną, podzielono na sześć głów. Trzy klucze otrzymał Michał Ogiński, pisarz polny, później hetman, resztę siostry jego, po dwa klucze każda: Augusta Broel-Platerowa pisarzowa, matka kancelarza w. l., Genowefa Brzostowska, Kazmira Brzostowska i Elżbieta Ogińska.

W dobre ręce dostał się zamek wiśniowiecki, do zabytków bowiem dawnych dziedziców, dodali Mniszechowie swoje pamiątki, wprowadzając starożytnością tak daleko nie sięgające, lecz podobnie zajmujące i ważne. Zwłaszcza gdy syn Katarzyny z Zamojskich Mniszechów, Michał Jerzy Mniszech, późniejszy marszałek w. koronny, autor wielu pism historycznych, ożenił się z Zamojską urodzoną z Poniatowskiej, siostry króla Stanisława Augusta, Wiśniowiec dawny swój blask niemal odzyskał. Wtedy zjechał się tu cesarzewicz, wówczas następca tronu, Paweł, powracając z zagranicy, z królem Stanisławem Augustem, a właściciel podejmował ich z wielką okazałością i przepychem, wyprawiając świetne dla nich zabawy i widowiska.

Od roku 1806 odziedziczył Wiśniowiec po śmierci rodziców hrabia Karol Mniszech, zamilowany w naukach, mianowicie w genealogii i heraldyce, sumienny kontynuator i krytyk Nieścieckiego. Utrzy-

mywał on zamek jakby jakie muzeum. Po jego zgonie w r. 1846 Wiśniowieccyzna znowu podzieloną została na dwie części, pomiędzy dwóch jego synów, z których młodszy, hrabia Andrzej, zatrzymał Wiśniowiec, sprzedany w r. 1856 księżnie Abumelik, pokrewnej jakoby byłych gruzyjskich carów. Tym sposobem Wiśniowiec, nigdy nie sprzedawany od czasów pierwotnego nadania Wiśniowieckim, przeszedł w inne ręce; lecz nie na długo, gdyż w roku 1857 odkupił go od nich hrabia Włodzimierz Broel Plater, którego rodzina w linii żeńskiej, jak wyżej wspomnieliśmy, spokrewnioną jest z Wiśniowieckimi.

Zamek wiśniowiecki stoi na wysokiej skale nad Horyniem. Jest to wielki gmach dwupiętrowy w podkowę, z załamaniami pawilonami po rogach przy zakończeniu skrzydeł zbudowany, z dwupiętrowym wypukłym dachem, w stylu rococo na pawilonach załamanym, dachówką polowaną ciemno-szafirową krytym. Dziedziniec wielki, kwadratowy, taras kamienny i ogród ze starych drzew złożony, ciągną się po skale nad Horyniem. Widok z nich przesłeczny na pozarzecza, na wzgórza pasem biegnących wiosek i dębowymi lasami pokryte. Zamek wewnątrz zawiera liczne mieszkania, oprócz długiej galerii, zwaną lustrzaną, w której osadzone są pozłociste herby rodzin spowinowaconych z Wiśniowieckimi i popiersia gipsowe na postumentach umieszczone. W głównej sieni na dole, wykładanej taflami na dnie białym, znajduje się tablica marmurowa, mająca wyryty opis wzmiankowanych odwiedzin cesarzewicza Pawła i króla Stanisława. Wschody pomiędzy ścianami, także fajansami wykładane, prowadzą na górę do salonów, przechowywujących wizerunki rodzin i obicia haftowane ręką dawnych tutejszych mieszkanek.

Zamek otacza naokoło obszerny i piękny ogród, zachwycający zaś widok rozpości się z wysokiego tarasu na Horyń, obydwa miasta i kilka stawów. Kościół, fundacji Hieronima Wiśniowieckiego, obok zamku, a dalej stary i nowy Wiśniowiec z licznymi przedmieszciami, malowniczą bardzo składają całość.